**Św. Klemens Hofbauer - patron na trudne czasy**

***W tym roku pośród wielu rocznic, które celebrujemy w naszej Ojczyźnie nie możemy zapomnieć o dwusetnej rocznicy śmierci św. Klemensa Hofbauera (1751-1820), ojca redemptorysty, patrona Warszawy i Wiednia. Przybył on do Warszawy w 1787 roku i rozpoczął tam wspaniałą misję.***

**Postać o. Klemensa na obrazie Jana Matejki**

Rzeczywiście nasz wybitny malarz Jan Matejko uwiecznił redemptorystę na swoim słynnym obrazie „Konstytucja 3 Maja”. Jest on jednym z najważniejszych dzieł tego malarza. Nawiązuje do ważnych wydarzeń historycznych, których rocznica jest świętem narodowym dla wszystkich Polaków. Uważa się, powszechnie, że Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787 r.) naprawdę nowoczesną, spisaną konstytucją.

W czasie, gdy Konstytucję ogłaszano **ś**w. Klemens już od czterech lat pracował w stolicy Polski, ze swymi dwoma współbraćmi. Razem stanowili pierwszą wspólnotę redemptorystów (zgromadzenie założone przez św. Alfonsa Liguori (1696-1787) powstałą poza granicami Włoch. Rozpoczęli oni, w kościele św. Benona na Nowym Mieście w Warszawie, mimo początkowych trudności językowych i kulturowych, owocną misję, nazywaną też nieustanną, która obok głoszenia słowa obejmowała także cele charytatywne i edukacyjne. To niezwykłe jak na tamte czasy duszpasterstwo zjednało redemptorystom wiernych, którzy początkowo traktowali ich jak „obcych Niemców”. Nie podobało się jednak ani warszawskim władzom kościelnym, nieprzychylnie nastawionym do zakonów, ani nawet …przełożonym redemptorystów w Rzymie. Ówczesny generał o. Piotr Blasucci wielokrotnie upominał o. Klemensa, że nie zachowuje on w swojej wspólnocie, należącej przecież do Zgromadzenia Redemptorystów, poobiedniej sjesty (jak to było w zwyczajach włoskich), że głosi za dużo kazań i odwraca uwagę wiernych od Boga organizując w małym kościele św. Benona zbyt bogatą liturgię ze śpiewami i orkiestrą. „Taki kraj, taka tradycja tutejszych ludów” – tłumaczył się o. Hofbauer.

Dlaczego ten ojciec redemptorysta znalazł się na obrazie Jana Matejki obok wielkich postaci ówczesnych czasów?

Nie bez powodu mówi się o św. Klemensie, że obudził w ówczesnej Warszawie ducha wiary. Dbał o to, by kościół na Nowym Mieście przyciągał pięknem, wzniosłością i świętością. W świątyni złożonych było ponad dwieście relikwii różnych świętych. Od czasu walk o miasto w 1793 r. trwała tam nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. Od godz. 5.00 do późnych godzin wieczornych słuchano spowiedzi w języku polskim i niemieckim. Codziennie odprawiano cztery Msze św., a na każdej - jak św. Klemens informował przełożonych - do Komunii św. przystępowało ponad sto osób. Każdego dnia głoszono pięć, sześć kazań. Sam o. Klemens odprawiał Mszę św. o godz. 10.00, na którą przychodziły dzieci. Z ambony zadawał im pytania, podpowiadał odpowiedzi, zaś w nagrodę obiecywał im modlitwę w czasie Eucharystii.

Generalnie, co do głoszenia słowa o. Hofbauer twierdził, że „na ambonie należy gwałtownie strząsać orzechy z drzewa, a w konfesjonale łagodnie je zbierać”. Jego kazania były krótkie, rzeczowe, ale docierające do wnętrza człowieka. Kościółek, w którym o. Klemens tak pięknie pracował mógł pomieścić nie więcej niż dwieście osób, ale uczestniczących w nabożeństwach przewijało się tylu, że w ciągu roku rozdzielano tam około sto tysięcy komunii świętych.

Co ciekawe o. Klemens zajął się też edukacją ponad czterystu dzieci z biednych rodzin. W jego szkole mogły kształcić się za darmo. Myślał też o kształceniu dziewcząt i zamierzał w tym celu sprowadzić do Warszawy siostry redemptorystki – córki bł. Marii Celeste Crostarosy. Pomysłów miał wiele i pasji duszpasterskiej nigdy mu nie brakowało. A wszystko to miało miejsce w okresie działania Komisji Edukacji Narodowej. W szkole przez niego założonej uczono nie tylko religii, ale i geografii, biologii, matematyki i języków obcych. W książce o. AdamaOwczarskiego „Redemptoryści benonici w Warszawie 1787-1808”, wydanej przez Homo Dei w 2000 roku możemy zaczerpnąć wiele ciekawych informacji na ten właśnie temat.

**Król Stanisław August Poniatowski a o. Klemens Hofbauer**

W tym czasie tak trudnym dla naszej ojczyzny gdy w 1787 roku ojciec Klemens przybył do Warszawy na tronie polskim zasiadał ostatni już król Stanisław August Poniatow­ski (1732-1798). Był to człowiek bardzo dobrze wykształcony, katolik, który potem niestety stał się deistą i wreszcie został członkiem Loży Masońskiej. Nie okazywał jednak Kościołowi wrogości, interesował się nauką, popierał te zakony, które angażowały się w szkolnictwo i nauczanie młodych. Dzięki staraniom ówczesnego nuncjusza w Polsce spotkał się on z o. Klemensem Hofbauerem na prywatnej audiencji, i wysłuchał z uwagą tego, co dotyczyło zgromadzenia redemptorystów i ich założyciela. Zależało mu na tym by zgromadzenie pozostało w Warszawie i podjęło działalność opiekuńczo-wychowawczą. Chciał im także udzielić ,materialnej pomocy w dziełach, które prowadzili. Do prowadzonej przez nich szkoły uczęszczało dwóch krewnych Stanisława Augusta: Wacław i Andrzej Poniatowscy. Kiedy w styczniu 1795 r. król wyjechał do Grodna nadal troszczył się o ich utrzymanie. Zamierzał on także oddać redemptorystom kościół Opatrzności Bożej, który ślubował zbudować, jako wotum wdzięczności za ogłoszenie Konstytucji 3 Maja.

Trzeba przyznać, że i redemptoryści zachowali wdzięczną pamięć o ostatnim polskim królu. Przed wyjazdem Stanisława Augusta z Grodna do Petersburga w lutym 1797 r. Hofbauer napisał do niego pożegnalny list, w którym podziękował za okazaną pomoc oraz obiecał, że wspólnota warszawskich redemptorystów zachowa o nim pamięć w modlitwie. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla (który zmarł 12 lutego 1798 r.) redemptoryści odprawili 1 marca 1798 r. uroczyste nabożeństwo żałobne w jego intencji.

**Oddany ludowi Warszawy**

Przy ulicy Pieszej na Nowym Mieście redemptoryści urządzili także sierociniec dla chłopców. Trafiały do niego dzieci niemieckie, polskie, rosyjskie, z rodzin katolickich i protestanckich. Później zorganizowali także sierociniec dla dziewcząt. W czasie okupacji rosyjskiej ojcowie utworzyli pierwszą w Polsce bezpłatną szkołę zawodową dla dziewcząt oraz taką samą dla chłopców. Hofbauer uruchomił także drukarnię i wydawnictwo książek religijnych, z jego inicjatywy powstało stowarzyszenie dla pogłębiania wiedzy religijnej.

W czasach wojen zakładane przez o. Klemensa sierocińce zapełniały się. Liczba uczniów i uczennic w niektórych latach dochodziła do pięciuset. Redemptoryści sami drukowali podręczniki, prowadzili lekcje i starali się o pieniądze na utrzymanie placówek. A to nie było łatwe. Słynna jest ta historia jak któregoś dnia o. Hofbauer, zbierając jałmużnę, znalazł się w gospodzie, podszedł do grających w karty mężczyzn i poprosił ich o ofiarę, wtedy jeden z nich plunął mu w twarz. „To dla mnie - powiedział wówczas o. Klemens - teraz proszę dać coś także dla moich sierot”. Zmieszany mężczyzna przekazał mu wtedy sporą sumę pieniędzy.

Opisują świadkowie, że Święty nieraz pukał w drzwiczki tabernakulum, prosząc Jezusa o pomoc w zdobyciu funduszy. Do Rzymu pisał, że ich domy „jedynie Opatrzność Boża utrzymuje”. Mimo tego żaden potrzebujący nie odchodził od furty redemptorystów z pustymi rękami. Kiedy zarzucano Klemensowi zbytnią rozrzutność wobec biednych, odpowiadał, że kapłan, który z sercem spełnia swoje obowiązki, może być spokojny o byt materialny: „Gdyby się tylko jeden bochenek chleba na świecie znajdował, Pan Bóg przysłałby mu z tego połowę”. Taka była pewność wiary o. Hofbauera.

Praca redemptorystów odbywała się w trudnych warunkach. Rozbiory Polski pociągnęły za sobą przelew krwi i chociaż Tadeusz Kościuszko odnosił sukcesy w walce, to nie mógł powstrzymywać okupantów w nieskończoność. W końcu krwawe walki dosięgły Warszawy, ulice miasta pokryły się zabitymi. Straszny był to widok. Cały lud Warszawy oraz ojcowie zdawali sobie sprawę z nieustannego zagrożenia życia. Jesienią 1794 armia rosyjskiego generała Aleksandra Suworowa uderzyła na Warszawę dokonując okrutnego i krwawego odwetu na ludności cywilnej. Trzy bomby przebiły się przez dach kościoła św. Benona, ale nie wybuchły. Ponieważ o. Klemens i jego wspólnota podjęli starania o pokój uważano ich za zdrajców. 29 grudnia 1794 Klemens pisał do swojego generalnego przełożonego: *„Ciężkie nieszczęścia napełniły nas trwogą (...) Po zdobyciu przedmieścia Praga zostało wymordowanych ponad 16 000 ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci. Musieliśmy patrzeć na te okrutne sceny, gdyż działo się to naprzeciw naszego domu. Jedynie Wisłą przepływa pomiędzy tym przedmieściem a naszym domem, który stoi tuż nad brzegiem rzeki”.*

Jan Paweł II we liście skierowanym do prowincjała redemptorystów w 1987 z okazji dwusetnej rocznicy przybycie św. Klemensa do Polski, napisał, że działalność o. Hofbauera i redemptorystów w ówczesnej Warszawie to był wielki program zwycięstwa dobra nad złem w duszy człowieka i w wymiarach społecznych, gdy wszystko zdawało się sprzysięgać przeciw Polsce i Polakom

**Prześladowania redemptorystów**

Wychowywanie dzieci i młodzieży w duchu chrześcijańskim, duszpasterstwo ogarniające liczne rzesze wiernych oraz działalność świeckich oblatów napotykały na zdecydowany opór wrogów Kościoła. Niestety coraz większa wrogość otaczała warszawską wspólnotę. Ogłoszono prawo zabraniające pasterzom innych parafii zapraszania redemptorystów do głoszenia u nich misji. Następnie zaostrzono restrykcje, zabraniając redemptorystom głoszenia i spowiadania w kościele św. Benona. Klemens odwołał się od tych zarządzeń bezpośrednio do króla Saksonii Fryderyka Augusta I, który by księciem warszawskim. Chociaż król wiedział ile dobra czynią ojcowie, był jednak bezsilny wobec przeciwników zgromadzenia, którzy chcieli wyrzucić ich z kraju.

W końcu 9 czerwca 1808 Napoleon podpisał wyrok skazujący redemptorystów, na wywiezienie do twierdzy Kostrzynie nad Odrą. Jedenaście dni później (20 czerwca 1808), w poniedziałek, o 4.30 nad ranem, czterdziestu redemptorystów aresztowano, kościół św. Benona zamknięto. W więzieniu spędzili cztery tygodnie, po czym ich zwolniono i nakazano im powrócić do własnych krajów, jednak bez prawa powrotu do Księstwa Warszawskiego. Potraktowano redemptorystów, zakonników jak przestępców.

**Święty bez cudów?**

O św. Klemensie mówi się, że był to Święty bez cudów. Ten średniego wzrostu, o mocnej budowie zakonnik, miał w sobie coś z chłopa. Nawet wtedy, gdy jako wikariusz generalny pracował w kuchni i w polu. Był prawy, praktyczny, pełen szczerości i bezpośredni. Nie znosił małoduszności i dewocji, był bardzo ludzki i miał… poczucie humoru.

Nieustannie walczył ze swoim cholerycznym temperamentem, chociaż żartując mawiał do swoich braci redemptorystów: „Codziennie Bogu dziękuję, że mi pozostawił tę wybuchowość i drażliwość, bo to utrzymuje mnie w pokorze i chroni od pychy”. Patrząc na jego życie można by powiedzieć, że był człowiekiem przegranym. Niektórzy uważali go za pechowca. Cokolwiek rozpoczynał, zostawało przerwane, cokolwiek planował - nie spełniało się. Nie znalazł wsparcia wśród duchownych pracujących w Warszawie. Uważał, że są zbyt opieszali, zbyt otwarci na wpływy idei oświecenia i masonerii.

Jego Msze św. dla służących, odprawiane codziennie o godz. 5.00, ponoć odciągały służbę od obowiązków, a szkoły dla biednych niepotrzebnie uczyły łaciny. Zaborcy pruscy zarzucali mu szerzenie fanatyzmu katolickiego i polskości (!), nękano go wizytacjami, zakazami i i wzywano na przesłuchania. Dążono do likwidacji zgromadzenia i szkół przez niego zakładanych. Podobnie zwolennicy Napoleona oskarżali redemptorystów o działalność wywrotową i szerzenie fanatyzmu.

Nie udały się też św. Klemensowi próby założenia misji zakonnej w innych częściach dawnej Rzeczpospolitej, ani w Kurlandii, Szwajcarii, czy w Niemczech. Nie zezwolono mu też na założenie zgromadzenia, kiedy pod koniec życia przebywał w Wiedniu. Kolejne władze posądzały go o działalność antypaństwową, uprowadzanie dzieci, wywoływanie zamieszek po nabożeństwach, a nawet… o przemyt naczyń liturgicznych do Wiednia. Był śledzony, przesłuchiwany, aresztowany, a jego kazania spisywano i przekazywano odpowiednim władzom. Niewątpliwie był jednym z nielicznych Świętych, który miał częste kontakty z policją i ówczesnymi członkami służb specjalnych, zarówno w Polsce, jak i w Wiedniu. Nic więc dziwnego, że szczegóły jego życia są dziś znane głównie… z raportów policyjnych. Cudem było więc to, że mimo tylu przeciwności o. Hofbauer nie zniechęcił się, nie stracił nadziei, nie powrócił do Rzymu. Trwał. Powtarzał: "Nie powinniśmy się lękać niczego innego, jak tylko naszej niewierności"

Czasy, w których przyszło żyć św. Klemensowi, naznaczone były szczególną nienawiścią do Kościoła. Główne ostrze inspirowanych przez masonerię ataków wymierzone było właśnie zakony. W oczach opinii publicznej końca XVIII wieku zakonnicy jawili się powszechnie jako uprzywilejowana grupa mająca władzę i środki do jej sprawowania. Mnisi przedstawiani byli jako uosobienie obskurantyzmu, fanatyzmu, a klasztory jako siedliska lenistwa i społecznej bezużyteczności. Św. Klemens był łatwym celem zarzutów o nietolerancję i fanatyzm, bo sprzeciwiał się wszystkiemu o co godziło w religię katolicka . Nade wszystko jednak Św. Klemens był duszpasterzem i misjonarzem. Oczyma gorliwego misjonarza i duszpasterza postrzegał Kościół oraz zagrożenia dla wiary konkretnego człowieka swoich czasów. Często powtarzał charakterystyczne i śmiałe jak na owe czasy zdanie: „Jak może ktoś mieć Boga za ojca, gdy nie chce mieć Kościoła za matkę?”. Natomiast zarzuty o rzekomą nietolerancję i fanatyzm kwitował z właściwą sobie autoironią: „Niektórzy padali przede mną, by ucałować moje stopy, ale trzykrotnie liczniejsi byli ci, którzy obrzucali mnie błotem. Jedni za bardzo mnie znieważali, drudzy za bardzo szanowali”.

W 1818 roku, a więc dwa lata przez śmiercią Klemensa komisja kościelno-rządowa w Wiedniu dokonała rewizji w mieszkaniu świętego i na podstawie jego korespondencji, postawiła go przed wyborem wystąpienia ze zgromadzenia redemptorystów lub opuszczenia Austrii.Klemens napisał wtedy do arcybiskupa Wiednia Zygmunta Hohenwarta: „Komisja postawiła mnie przed wyborem: albo wyrzec się ślubów zakonnych, albo opuścić kraj..." Klemens wyjaśniał mu przyczyny swojej zgody na opuszczenie Austrii i prosił wsparcie.. Miał on już za sobą prawie 40 lat pracy duszpastersko-misyjnej, zjeździł wiele państw w Europie, by zakładać nowe wspólnoty redemptorystów, a więc i ze zdrowiem nie było najlepiej. Po raz kolejny musiał przejść bardzo ciężką próbę wiary i oddania się Bogu. Fakt, że komisja zmuszała go do opuszczenia Austrii na pewno nie bolał tak bardzo, jak sugestia, że ewentualnie mógłby zostać, ale wcześniej musiałby wyrzec się ślubów zakonnych. Dla kapłana redemptorysty brzmiało to jak obelga. Wiedział, że musi pozostać wierny Bogu.

Aby zrozumieć kim był św. Klemens Hofbauer trzeba wrócić do jego dzieciństwa, do rodziny, miejsca, gdzie się urodził, wejść w świat dziecka (wcześnie osieroconego przez ojca), młodzieńca, człowieka, którzy marzył o kapłaństwie, a jednocześnie po ludzku doświadczał niemożliwości zrealizowania własnych pragnień. Bóg jednak, którego zawsze pozostawał wierny, czuwał nad nim i doprowadził do wysokiej miary świętości.

Opr. E.K.